

Zszywanie tożsamości

Na „offowej” mapie Łodzi Szwalnia ma niepodważalną pozycję, a jej program obecnie wyznaczają dwa duże projekty – przegląd zjawisk z zakresu sztuki dokumentu „szwalnia.DOK” i Ogólnopolski Festiwal Teatrów Jednego Aktora „MONOfest”. Poza tym teatr prowadzi działalność repertuarową i impresaryjną, udostępnia pomieszczenia na wystawy, występy, performansy niezależnych twórców. Trzy sceny, sala koncertowa, galeria sztuki, czytelnia, sala prób, pracownia plastyczna i malutka kawiarenka tworzą idealne zaplecze, ale Szwalnia to przede wszystkim ludzie: – Nasz teatr nie ma stałego zespołu aktorskiego. Teatr prowadzą trzy osoby: Kasia Skręt, Patrycja Terciak i Ewa Łukasiewicz przy ogromnym wsparciu pracowników Poleskiego Ośrodka Sztuki i wolontariuszy. Próbuje tworzyć teatr spotkania. Zapraszamy odbiorców do współtworzenia tego miejsca. Wspólnie z widzami staramy się konfrontować nasze myślenie o świecie z jak najszerszą liczbą twórców kultury. Rewidujemy przy tym nasze poglądy, szukamy sposobów zrozumienia mechanizmów, jakim podlega szybko zmieniająca się dzisiaj przestrzeń publiczna – mówi Marcin Brzozowski, wykładowca Szkoły Filmowej w Łodzi, aktor, reżyser, dyrektor teatru i jeden z jego współzałożycieli.

W prowadzeniu Szwalni Marcinowi od początku pomaga Ewa Łukasiewicz, aktorka, reżyserka, animatorka kultury, współzałożycielka teatru, a także „część” Jazzowego Chóru Wytwórn. Są partnerami w pracy i w życiu, poznali się na studiach w łódzkiej „filmówce”. Oboje lubią Bałuty. Marcin dzieciństwo i szkolne lata spędził na osiedlu koło cmentarza żydowskiego, później wyjechał do Warszawy i za granicę, ale wrócił i mieszka tu razem z Ewą i ich córką Tosią. – Łódź jest moim miastem. Jest miejscem niejednoznacznym, tajemniczym, swoją skomplikowaną historią i wyjątkową atmosferą pobudza do działań artystycznych uwzględniających kontekst społeczny – podkreśla.

Ewa pochodzi z Turku. Wspomina, że na początku studiów Łódź jawiła się jej jako brzydkie i smutne miejsce. – Na pierwszym roku umówiłam się z Marcinem na Bałutach, wysiadłam późnym wieczorem z tramwaju na rogu Franciszkańskiej i Wojska Polskiego i beztrudno przespacerowałam się przez tę dzielnicę. Nie miałam pojęcia, że idę przez „najgroźniejszą” okolicę – śmieje się i dodaje: – Mam sentyment do bałuckich zakamarków, długo mieszkaliśmy z Marcinem przy ulicy Zmiennej, niemal vis-à-vis bramy cmentarza żydowskiego. Na Bałutach razem z Weroniką Fibich z Teatru Kana zrobiliśmy artystyczno-edukacyjny projekt „Rysunek z pamięci”, poświęcony Litzmannstadt Getto. Pokazaliśmy te obszary miasta, które ze względu na bolesną, niejednoznaczną historię są zapomniane lub pomijane milczeniem.

Mimo przywiązania do Łodzi, Marcina ciągle nosi po świecie. Z wypraw do irackiego Kurdystanu przywiózł materiał, z którego powstał dokumentalny spektakl dotyczący sytuacji tego kraju, jego drogi do pełnej niepodległości, a także przywołujący etos żołnierzy kurdyjskich, Peshmergów, którzy stawili opór bojownikom tzw. Państwa Islamskiego na granicy Kurdystanu. Reżyser rozmawiał także z Kurdami mieszkającymi w Łodzi, a efekt jego pracy – akcją performatywną „Wolny Kurdystan” można było zobaczyć podczas pierwszej i drugiej edycji festiwalu „szwalnia.DOK”. – Podróże poza granice Polski biorą się z potrzeby oswojenia osobistych lęków i zrozumienia przyczyn zmian społeczno-politycznych zachodzących w dzisiejszym świecie. Spotkanie z tymi, którzy narażeni są bezpośrednio na akty terroru, wysiedlenia, dyskryminację rasową, kulturową i religijną wynikają z przekonania, że teatr może być środkiem do celu, który definiuje się poza nim. Chodzi o szukanie skutecznych i adekwatnych sposobów reakcji na przejawy zła już nie w teatrze, ale codziennym życiu i myśleniu o innych – zaznacza Brzozowski. Jego ostatni spektakl „Bóg rzeczy małych”, pokazywany podczas akcji Dotknij Teatru 2017, również dotyczy problemu dyskryminacji, tym razem indyjskich kobiet, które na poziomie prawnym, społecznym, kulturowym i politycznym wciąż

są obywatelkami drugiej kategorii, jak przedstawiciele niższych kast.

Ewa Łukasiewicz idzie własną artystyczną drogą. Dużo czasu poświęca na warsztaty i pracę twórczą z dziećmi oraz młodzieżą w ramach cyklicznego projektu „Szwalnia Kultury”. Swoich sił próbuje również w pracy z seniorami. Ostatni spektakl „Dom duszy”, który przygotowała z Iwoną Drózd, został poprzedzony zajęciami w przedszkolach i szkołach podstawowych, w których najmłodszy widzowie zastanawiali się nad tym, czym jest dusza, jak o nią dbać, by nie stracić z oczu tego, co najważniejsze.

Ewa i Marcin żyją sprawami Szwalni, spędzają całe dni przy ul. Struga 90, a ich teatr nie ma lekko – tuż przy wejściu „lokalsi” anektują murek na mało kulturalne spotkania z butelką, z okien budynku często znikają plakaty reklamujące spektakle. Ot, trudne sąsiedztwo, ale założyciele teatru nie poddają się i od początku organizują akcje dla okolicznej społeczności. – Zrealizowaliśmy do tej pory m.in.: dancingi dla sąsiadów, sąsiedzkie pikniki, Dzień Dziecka – gry i zabawy ruchowe z okresu dwudziestolecia międzywojennego, warsztaty filmowe, w ramach których dzieci z osiedla odkrywały historię Domu Kultury „Kolejarz”. Odbyły się warsztaty twórcze „Cień osiedla”, warsztaty teatralne „Moje osiedle – nie boję się marzyć”, spotkania śpiewacze Fundacji „Po Staremu” oraz coroczne „Pogotowie kolędnicze” – wymienia Ewa Łukasiewicz.

Justyna Muszyńska-Szkodzik

Dalszy ciąg artykułu można przeczytać w lutowym KALEJDOSKOPIE, który jest dostępny w kioskach Ruchu, Salonikach Prasowych, Empiku i Łódzkim Domu Kultury, a także w prenumeracie:

<https://prenumerata.ruch.com.pl/prenumerata-kalejdoskop-magazyn-kulturalny-lodzi-i-wojewodztwa-lodzkiego>